7-go grudnia 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 49.

W stuletnią rocznicę.

W niedzielę obchodzono w całej Polsce nader uroczyście stuletnią rocznicę powstania listopadowego.

Przecież powstanie to nie udało się, a Polska po ciężkich walkach utraciła resztki pozorów niepodległości.

Najlepsi synowie bądź polegli w walkach na polach bitew, bądź poszli na wygnanie w głąb Rosji.

Dlaczegóż więc świętujemy uroczyście rocznicę wypadków, które przyniosły Ojczyźnie naszej klęskę i niepowodzenie?

Żeby odpowiedzieć na powyższe pytanie, trzeba wiedzieć, w jakich warunkach i w jakiej chwili powstanie wybuchło.

Otóż, po wojnach napoleonowskich, których pożoga ogarnęła nietylko całą Europę ale i Afrykę, gdy wspólnemi siłami wszystkich państw europejskich pokonany został ten wielki wódz Francuzów, z części ziem polskich, które dostały się pod panowanie rosyjskie, utworzono malutkie królestwo, tak zwane Królestwo Kongresowe, a cesarz Wszechrosji, Aleksander I, koronował się na króla polskiego.



Generał Dezydery Chłapowski.



Generał Henryk Dembiński.

Królestwo Kongresowe otrzymało Konstytucję, aczkolwiek nie było jej w imperjum rosyjskiem, miało swój rząd, Sejm i sądy, a z ramienia króla-cesarza na czele wojska polskiego stał wielki książe Konstanty, brat cesarza.

Początkowo wierzono w szczerość nowego monarchy, wyrażano mu wdzięczność za to, iż uratował dla Polski skrawek ziemi ojczystej i choć częściowo niepodległej. Śpiewano wówczas na cześć króla-cesarza i modlono się zań w kościołach.

Niebawem jednakże przyszły rozczarowania. Monarcha ani myślał dotrzymywać przysięgi składanej na Konstytucję, a władza stopniowo przeszła w ręce wielkiego księcia Konstantego, który mając przy sobie silne oddziały wojska rosyjskiego oraz kierownictwo wojskiem polskiem, nie liczył się ani z prawem, ani z rządem, ani z Sejmem.

W szczególności, po śmierci Aleksandra I-go, gdy na tron Rosji, a co zatem idzie i Królestwa Kongresowego, wstąpił Mikołaj I-szy, wielki satrapa i samowładca, konstytucja i prawa stały się zwyczajnemi świstkami papieru, z któremi wielki książe Konstanty całkowicie przestał się liczyć.

Otoczył się on w Belwederze murem bagnetów i niezliczoną zgrają szpiegów. Każda myśl wolna i niezależna była tropiona i gnębiona. Wprowadzono surową cenzurę gazet i książek, a nawet przedstawienia teatralne musiały podlegać cenzurze.

Gdy się znajdowali ludzie, którzy odważnie występowali przeciwko bezprawiom i nadużyciom, więziono ich bez sądu i wywożono z Polski, a przedewszystkiem z Warszawy przez Brześć, Mińsk, hen daleko w głąb Rosji.

Niestety przez szereg lat społeczeństwo polskie biernie znosiło wszelkie bezprawia wielkorządcy. Znajdowali się nawet tacy, co się kłaniali wielkiemu księciu chwaląc pod niebiosa zarówno jego samego, jako też silną władzę, którą nad Królestwem Kongresowem sprawował.

Wszystko to jeszcze bardziej rozzuchwalało cesarzewicza, który począł wprost znęcać się nad ludnością i wojskiem, z którego usuwał co dzielniejszych i lepszych oficerów, a wielu doprowadził do śmierci samobójczej.

Tak minęło 15 lat istnienia Królestwa Kongresowego. Pod pozorami spokoju narastało jednakże coraz większe oburzenie.

Przedewszystkiem burzyła się młodzież, która tworzyła tajne spiski w celu obalenia znienawidzonego wielkorządcy. I przyszła wreszcie noc 29 go listopada 1830 r., kiedy garść wychowanków szkoły podchorążych, z Wysockim na czele, napadła w nocy na Belweder, siedzibę znienawidzonego tyrana, by zrobić z nim koniec i uwolnić Polskę od jego rządów. Wprawdzie udało się księciu Konstantemu uniknąć śmierci i ujść wraz z oddziałami rosyjskiemi z Warszawy, to jednak czyn podchorążych był iskrą, która rozpaliła pożar i Naród polski chwycił za broń, by walczyć o swą wolność i niepodległość.



Wojsko polskie 1830—31 r. z Albumu Wł. Mottego.

Powstanie upadło, gdyż wybuch jego nastąpił w chwili nieodpowiedniej, nie potrafiono również dostatecznie szybko zorganizować całego Narodu do walki z potęgą rosyjską. A jednak uważamy po dzień dzisiejszy czyn podchorążych za bohaterski, bo był on buntem pięknej duszy polskiej przeciwko tyranji, przeciwko niewoli, gwałtom i bezprawiu.

Noc listopadowa była świadectwem, iż nie jesteśmy Narodem niewolników i służalców, którzy gotowi są korzyć się przed każdą siłą, chociażby siła ta oparta była nie na prawie i sprawiedliwości, lecz gwałtach i podłości ludzkiej.

Pamięć bohaterów powstania listopadowego z roku 1830—31 czcimy, bo choć popełnili oni liczne błędy, choć sprowadzili na kraj jeszcze większe klęski i prześladowania, lecz walczyli w imię świętej sprawy, składając na ołtarzu Ojczyzny największą z ofiar — ofiarę własnej krwi i młodego życia.

Ewangelja święta

na drugą niedzielę Adwentu

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 11, w. 2 — 10.

W on czas: Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał dwóch ze swych uczniów i zapytał Go: Czyś Ty jest tym, który ma przyjść, czy też innego czekamy? A Jezus odpowiadając rzekł im: Idźcie i opowiedźcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: „Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają, ubogim opowiada się Ewangelję“ (Iz. 35[5]); a błogosławiony jest, kto o Mnie nie wątpi. A gdy oni odeszli, zaczął Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście poszli oglądać na pustkowiu? — czy trzcinę wiatrem kołysaną? Ale cóżeście poszli oglądać? — czy człowieka, w miękkie ubranego szaty? — Oto ci, którzy w miękkie szaty się stroją, mieszkają po dworach królewskich. Pocóżeście więc wyszli? Czy oglądać proroka? — Tak, powiadam wam: nawet więcej niż proroka. O nim to bowiem napisano (Mat. 3[1]): „Oto Ja posyłam wysłańca mojego, przed obliczem twem, który przygotuje drogę twą przed Tobą.“

Nauka.

„Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci czystymi się stają, głusi słyszą, umarli powstają“... Pan Jezus wskazuje na swe cuda. Oto dowód, że „jest tym, który ma przyjść“, że jest Zbawicielem.

A gdy faryzeusze zażądali znaku, powołuje się Chrystus na znak Jonasza, na największy swój cud, na cud Zmartwychwstania.

Cudami nazywamy zdarzenia, które się wznoszą ponad zwykły porządek świata, które mocą i niezwykłości swą narzucają człowiekowi, umiejącemu patrzeć, myśl: to się nie dzieje według praw natury, tu nie działają siły przyrodzone, lecz czynna jest siła wyższa, nadprzyrodzona. Gdzie cud zachodzi, tam Bóg się objawia. Cudami chce potwierdzić świętość osoby, prawdziwość nauki.

Czemu obecnie nie dzieją się cuda, pyta niejeden?

Czyż tak jest istotnie? Czyż za dni naszych cudów niema?

A Lourdes, Częstochowa, a tyle miejsc cudownych? Czyż te krokwie, tam pozostawione, te liczne wota złote i srebrne, tam zawieszone przez ludzi pełnych serdecznej wdzięczności za nagłe wyzdrowienie, nic nam nie mówią?

Żadna inna religja nie może poszczycić się cudami, jak tylko nasza religja św.

Owszem, inne wyznania, chcą wybrnąć z kłopotu, odrzucają cuda wogóle, uważają je za niemożliwe.

Jak Chrystus cudami potwierdził prawdziwość swego posłannictwa, tak religja nasza cudami potwierdza, że jest Chrystusowa.

Lecz, jak za czasów Zbawiciela, tak i za naszych dni nie brak takich, którzy, „mając oczy, nie widzą, mając uszy, nie słyszą“. Nie należmy do tych ślepych, głuchych, niewdzięcznych. Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Pogłoski o zmianach w rządzie wciąż nie ustają. P. Piłsudski ma całkiem ustąpić z rządu i wyjechać na wyspę Maderę, albo tez do Włoch. Prezesem rady ministrów miałby wówczas zostać p. pułkownik Sławek. Jako kandydatów na stanowisko ministra wojny wymieniają bądź p. Becka, bądź dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego·

Uwolnienie posła Dębskiego i innych. Z pośród kilku przewiezionych do Grójca b. posłów zostali zwolnieni z więzienia po wpłaceniu kaucji w wysokości 10.000 zł. każdy: Aleksander Dębski, Herman Liebermann i Wincenty Witos.

Zwolnieni odmawiają jakichkolwiek wyjaśnień i wiadomości, co do pobytu swego w więzieniu.

Bardzo wymowne milczenie.

Czy poseł Korfanty zostanie zwolniony? Oto pytanie, na które oczekuje odpowiedzi ogromna większość społeczeństwa polskiego. Jak wiadomo, Wojciech Korfanty został wybrany w kilku okręgach do Sejmu Rzeczypospolitej, jak również do Sejmu śląskiego. Czy Sejm w Warszawie, mający większość piłsudczyków zażąda zwolnienia posła Korfantego, należy wątpić. Natomiast nie ulega wątpliwości, że uczyni to Sejm śląski, w którym większość posiadają przeciwnicy rządów obecnych.

Protest przeciwko nadużyciom wyborczym. Na posiedzeniu Państwowej Komisji Wyborczej, które się odbyło w ubiegły poniedziałek członkowie komisji w osobach pp.: Woźnickiego, Pużaka, Urbanowskiego i Sawickiego złożyli protest przeciwko stanowisku Generalnego Komisarza Wyborczego p. Giżyckiego w sprawie tajnego głosowania.

Ponadto pełnomocnik listy narodowej złożył pismo zawierające oświetlenie wyborów i nadużyć przy nich popełnionych oświadczając, iż wybory nie mogą być uznane za ostatecznie ważne do czasu załatwienia protestów przez Sąd Najwyższy.



Wojsko polskie z 1830—31 r. z Albumu Wł. Mottego.

Wybory do Sejmu śląskiego. Równoczeście z wyborami do Senatu w całej Polsce, na Śląsku odbyły się wybory do Sejmu krajowego. Jak wiadomo Śląsk ma autonomję i posiada własny Sejm. Otóż wybory do tego Sejmu przyniosły ponowną porażkę piłsudczykom, którzy uzyskali jeszcze mniej mandatów niż przy wyborach poprzednich.

Pogłoski o pożyczce. W ostatnich dniach krążą pogłoski o zabiegach, jakie czyni rząd polski w celu uzyskania pożyczki od kapitalistów szwedzkich wzamian za różne ustępstwa w dziedzinie monopolu zapałczanego.

Warunki te są tak ciężkie, a pożyczka stosunkowo tak mała (bo tylko 25 milj.) że trudno przypuszczać, by do skutku doszła.

Znowu ustępstwo Niemcom! Toczą się obecnie w Berlinie rokowania handlowe polsko-niemieckie w sprawie uregulowania zbytu węgla do Węgier i Austrji.

Dotychczas kraje te zaopatrywały się w węgiel wyłącznie polski.

Na mocy umowy, która ma być niebawem zawarta, Polska zobowiąże się nie wywozić do Węgier i Austrji więcej, niż 84 proc. ich zapotrzebowania, a 16 proc. odstępuje Niemcom. To nowe ustępstwo Polski na korzyść Niemiec, po tylu ich wrogich wystąpieniach i pogróżkach jest trudne do wytłumaczenia.

Konfiskata „Gazety Warszawskiej z dn. 2.XII za podanie sprawozdania z procesu politycznego w Toruniu.

Zagranicą.

Co się dzieje w Moskwie? Niema dymu bez ognia. Wprawdzie okazało się, że Stalin nie został zamordowany, a rządu jego nie obalono, to jednak w Moskwie zanosiło się na poważne zaburzenia. Władze sowieckie aresztowały kilkuanastu wyższych oficerów na czele z generałem Blucherem, b. dowódcą armji sowieckiej w Mandżurji.

Generałowie ci istotnie przygotowywali zamach stanu mając zamiar obalić rządy Stalina. W związku z tem doszło jednakże do pewnych zaburzeń w niektórych pułkach stojących w Moskwie i na paru statkach wojennych stojących w Kronsztadzie.

BR. WOJTKIEWICZ. 8)

Dyktator z Janiszek.

Rozdział V.

Gdy znany nam pisarz gminy Janiskiej powrócił z urlopu doręczono mu pismo naczelnika ziemskiego, zwalniające go z zajmowanego stanowiska. Nie było to dlań niespodzianką, bo życzliwi znajomi urzędnicy zawczasu uprzedzili go o czekającem go zwolnieniu. Niebawem też zjawił się w Janiszkach nowomianowany pisarz, o którego przybyciu zawiadomił urząd gminny miejscowy setnik, odnosząc dokumenta p. pisarza, znalezione w błocie, niedaleko wejścia do karczmy, gdzie nowy dygnitarz gminny wypoczywał po trudach podróży, racząc się obficie monopolką.

Następnego dnia po objęciu przez nowego pisarza urzędowania przybyli do gminy: naczelnik ziemski Paszkowski, członek zarządu gubernjalnego Iwanow i kilku żandarmów.

Zwołano na wstępie zebranie miejscowych członków t. zw. Związku Narodu Rosyjskiego w osobach miejscowego naczelnika policji, felczera Kapicy, sprzedawcy wódek monopolowych Łosiowa i nauczyciela szkoły ludowej Sieniakowa.

Na posiedzeniu tem omówiono obszernie działalność zwolnionego pisarza, przyczem Iwanow wskazując go palcem powiedział: „Idź służyć polskim panom". Władze rosyjskie nie mogły darować temu człowiekowi, iż

RZECZY CIEKAWE.

Zażydzanie szkół polskich postępuje. Donosiliśmy o wypadkach wprowadzania nauczycieli i dzieci żydowskich do szkół polskich z dziećmi katolickiemi. Wypadki takie były w Ostrowie, pow. Włodawskiego, w Kolnie, w Wysokiem Mazowieckiem, a ostatnio w Szczuczynie.

Jak nam obecnie donoszą, wprowadzono do szkoły polskiej w Wysokiem Mazowieckiem, w województwie Białostockiem, z nowym rokiem szkolnym znowu kilkadziesiąt dzieci żydowskich tak, że liczba dzieci żydowskich w szkole polskiej wzrosła do blisko 200. W wyższych oddziałach liczba dzieci żydowskich równa się liczbie dzieci polskich.

Na kilkakrotne protesty rodziców, do władz szkolnych wysyłane, aby nie łączono ich dzieci razem z dziećmi żydowskiemi i nie zamieniano szkoły polskiej — katolickiej na współwyznaniową, rodzice otrzymali odpowiedzi odmowne. Rozgoryczenie wskutek tego między nimi jest wielkie. Rodzice są zdecydowani walczyć w dalszym ciągu o szkołę dla swoich dzieci, taką, jaką określa encyklika Papieża Piusa XI o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.



Wojsko polskie 1830—31 r. z Albumu Wł. Mottego.

Podatek na bezżenność. We Francji istnieje podatek na bezżenność i to już od roku 1920. Władze skarbowe pobierają mianowicie od bezżennych 25% nadwyżki przy podatku dochodowym, a dotyczy to zarówno mężczyzn jak i kobiet po 30 roku życia, pozostających w stanie bezżennym.

Mimo to wzrasta stale liczba kawalerów i panien. W roku 1924 wynosiła 200.000, w 1925 — 288.000 w roku 1926 — 258.000, w roku 1928 — 276.000.

Odezwa Episkopatu amerykańskiego w sprawie niesienia pomocy bezrobotnym. Obecne przesilenie gospodarcze i powtarzające się coraz częściej na giełdach Stanów Zjednoczonych A. P. krachy finansowe sprawiły, że bezrobocie wzmaga się stale w ojczyźnie dolara. Liczba bezrobotnych sięga prawie 8 miljonów. Wsród bezrobotnych panuje straszna nędza, liczba zasłabnięć z głodu, a nawet zgonów, przepełnia kroniki pism. Ponieważ w Stanach Zjedn. niema instytucji przymusowego ubezpieczenia społecznego na wypadek bezrobocia, wobec tego bezrobotni pozostawieni są własnemu losowi.

Kościół katolicki pierwszy w Stanach Zjednoczonych wystąpił z apelem do zorganizowania dla bezrobotnych doraźnej pomocy. W imieniu Episkopatu amerykańskiego wydał gorącą odezwę do finansistów, przemysłowców i wogóle ludzi zamożnych arcybiskup Bostonu, kardynał O'Connell, dziekan Episkopatu w Stanach Zjednoczonych.

Korzystając z okazji zjazdu w Bostonie przedstawicieli Federacji pracy, centrali amerykańskich związków zawodowych, kardynał O'Connell po mszy św., na rozpoczęcie zjazdu wygłosił kazanie do zgromadzonych w kościele, wzywając robotników pracujących do dzielenia się swym kawałkiem chleba z bracmi, pozostającymi bez pracy.

Piorun fryzjerem. O niezwykłym wypadku z piorunem donoszą z osady Excelsior Springs w St. Zjedn. Mianowicie jeden z tamtejszych farmerów sypiał zwykle tuż przy oknie. Jednego wieczoru farmer położył się spać, mając okno otwarte. W nocy zerwała się burza. Piorun uderzył w okno, przy którem spał farmer i stopił kompletnie siatkę drucianą, zniszczył w drobne strzępy poduszkę pod głową farmera, a jednocześnie ściął mu jak brzytwą wszystkie włosy na głowie. Farmer, pozatem, że był nieprzytomny przez blisko godzinę i że stracił włosy, nie odniósł żadnego szwanku, a gdy go ocucono, oświadczył, że nic mu nie jest i czuje się doskonale.

Średnia odległość ziemi od słońca wynosi „tylko" 150 miljonów kilometrów. Cyfry tej nie można inaczej wyobrazić sobie jak tylko przez porównanie.

A więc...

Aeroplan, pędzący równomiernie, z szybkością 200 kilom. na godzinę, potrzebowałby na przebycie tej przestrzeni 86 lat! Na przebycie od słońca do Marsa musiałby aeroplan zużyć 130 lat, od słońca do Neptuna 25.800 lat.

---

nie chciał on w swych raportach wykazywać ludność polską jako litewską. Bo rzeczywiście z pośród 4.000 mieszkańców gminy Janiskiej zaledwie cztery domy można było uznać za litewskie. To też pomimo wytoczenia zwolnionemu pisarzowi procesu i ścisłemu dochodzeniu, nie zdołano wynaleść w całej parafji Janiskiej ponad 15—20 Litwinów.

Ponieważ stan ten ściśle odpowiadał treści raportów zwolnionego pisarza, więc zaniechano prowadzenia przeciwko niemu sprawy sądowej i jedynie nakazano w ciągu 24-ch godzin opuścić Janiszki i gminę Janiską.

Była to niedziela palmowa, gdy pisarz opuszczał Janiszki, żegnając z żalem krewnych, przyjaciół i znajomych, a także swój dom rodzinny, pola, łąki, ciemne lasy sosnowe i głębokie jeziora tak ukochane i tak bliskie sercu.

Opuszczał strony, gdzie spędził lata dziecinne, gdzie się urodził, gdzie przyjął chrzest i gdzie w murach kościoła nieraz wsłuchiwał się w głosy organów i śpiewy ludu, płynące do stóp Wszechmocnego Opiekuna maluczkich i uciśnionych.

Odtąd czekała go długa tułaczka w obcych stronach, wśród obcych ludzi i dopiero po wielu latach powrócił on w rodzinne strony, gdy już ustąpił z nich zaborca rosyjski, a przyszedł nowy w postaci Litwinów.

(D. c. n.).

Pogadanki higjeniczne.

IX.

Czystość osobista.

„Nic nad zdrowie ani lepszego ani droższego”,—tak pisał ongiś nasz wielki poeta Jan Kochanowski. — Nie ulega wątpliwości, iż człowiek uniknąłby bardzo wielu chorób i dolegliwości, gdyby pamiętał o tej prawdzie, że zdrowie jego w bardzo znacznej mierze od czystości zależy, ta ostatnia bowiem jest podstawą zdrowia, jest jednym z najważniejszych warunków utrzymania organizmu w dobrym stanie. W poprzednich pogadankach była mowa o konieczności zapewniania człowiekowi czystej wody i czystego powietrza, w niniejszej pogadance wypada nam się zastanowić nad osobistą czystością i odpowiedzieć na pytanie, na czem w głównych zarysach owa czystość polega. Ażeby się zabezpieczyć od wszelkiego rodzaju brudu, należy na pierwszy plan wysunąć wymagania co do czystości skóry. Skóra nasza jest to cały narząd, cały organ naszego ciała, jej czynność sprowadza się do wydzielania z organizmu w postaci potu nadmiaru wody, jaki się wytwarza, gdy się człowiek zmęczy lub zgrzeje, przyczem wraz z potem zostają usuwane trujące płyny i gazy szkodliwe, dalej do wydzielania tłuszczu, utrzymującego skórę w miękości i nie pozwalającego jej wysychać, do utrzymania przez dopływ i odpływ krwi do skóry stałej temperatury naszego ciała, wreszcie do odbierania przez nerwy czuciowe różnych wrażeń ze świata zewnętrznego, do ułatwienia rozpoznawania przez dotykanie otaczających nas przedmiotów. Przeprowadzone w pracowniach naukowych doświadczenia nad zwierzętami, polegające na lakierowaniu ich skóry, niezbitem są świadectwem tego, jak doniosła rola przypada skórze w organizmie ludzkim i zwierzęcym, — wystarczy nadmienić, iż poddane tego rodzaju badaniom zwierzęta giną.

Skóra nasza zbyt łatwo ulega zanieczyszczeniu: podczas pracy czy to w polu czy też w stodole na jej powierzchnię przedostaje się kurz i brud wszelaki, który wraz z potem i tłuszczem powoduje zatkanie otworków, porami zwanych, przez co oddychanie staje stę utrudnionem.

Jak wiadomo, przeważnie ludzi brudnych i niechlujnych nawiedza świerzba („krosta“) — choroba nader przykra, wywołana przez kleszcza-pasorzyta, sprowadzającego męczące i uporczywe swędzenie. Pasorzyta świerzby prawie zawsze znaleźć można w ubraniu i bieliźnie dotkniętego tą chorobą. Na brudnej skórze głowy, drapanej dla opędzenia się od wszy, zjawiają się dość często moknące pryszcze, które, łącznie z łupieżem i brudem zlepiają i plączą włosy, tworząc t. zw. „kołtun”, dochodzący nieraz do znacznych rozmiarów. Spotykany w miejscowościach wilgotnych i błotnistych, w chatach niechlujnych, kołtun nie stanowi jakiejś specjalnej choroby, jest li tylko następstwem brudnego utrzymania głowy.

Rozpowszechnione wśród ludu wiejskiego mniemanie, jakoby kołtun miał chronić od niektórych chorób, jest błędne, gdyż przeczy prawdziwej zasadzie, w myśl której „tępić brud to znaczy siać zdrowie“. — Brud głowy stwarza nierzadko podatny grunt dla pewnego rodzaju grzybka, powodującego nadzwyczaj upoczywą chorobę, „parchami“ zwaną, najczęściej u żydów napotykaną. Zdarza się widzieć, że na główkach niemowląt zbiera się brud, nie usuwany przez ciemne i niedbałe matki z obawy zaszkodzenia dzieciom.

Podobna obawa, rzecz jasna, całkiem jest nieuzasadniona i nierozumna, jak nierozumną jest i obawa obcięcia kołtuna.

Wskutek nieczystości na nogach, zwłaszcza goleniach, tworzą się z trudnością gojące się owrzodzenia, na tle tych ostatnich powstaje nierzadko róża, przez zranioną skórę mogą się również przedostawać do ustroju rozmaite zarazki i trucizny, powodujące w wielu wypadkach ciężkie ogólne schorzenia (np. gruźlicę, zakażenie krwi). — Z kolei wspomnieć wypada o bieliźnie i ubraniu, jako zanieczyszczających czynnikach skóry. Pot, tłuszcz, różne wyziewy skórne wsiąkają w bieliznę, bezpośrednio do skóry przylegającą, taka bielizna z konieczności musi się brudzić i cuchnie niekiedy, stając się tem samem niezdrową, przeszkadza bowiem poceniu się i wydzielaniu się przez pory skórne szkodliwych gazów.

Zwyczaj sypiania w ubraniu uważać należy jako bezwarunkowo szkodliwy z tego chociażby względu, że rozparza ciało, co powoduje rozmaite dolegliwości nieprzewietrzanej, wydającej nieraz przykry zapach skóry. Z drugiej znów strony oszczędność na ciepłem ubraniu dla dzieci w okresie zimowym nie jest dobrym zwyczajem: dzieci bowiem potrzebują słońca i świeżego powietrza, spędzone w dusznej chacie zimowe miesiące pozostawiają ślady ujemne: dzieci wyglądają blado, nie mają odporności na przeziębienie.

Z tego cośmy powiedzieli, następujące wypływają wskazówki higjeniczne:

1) dla utrzymania skóry w należytym porządku konieczne są kąpiele, 2) włosy i skórę na głowie należy utrzymywać czysto, w tym celu staje się niezbędnem co jakiś czas myć głowę mydłem, a codziennie czesać ją gęstym grzebieniem, ażeby nie dopuścić zagnieżdżenia się robactwa, 3) z brudnemi rękami w żadnym razie nie należy się zabierać do spożycia strawy, przed każdem jedzeniem trzeba myć ręce 4) bieliznę zmieniać należy conajmniej jeden raz w tygodniu. Prać bielizny nie można ani w rzekach, ani w stawach, bo się zanieczyszcza wodę.

Pranie nie może się odbywać ani w izbach, ani blisko studni, 5) przed wejściem do izby trze ba wyczyścić obuwie z błota, wytrzeć o słomiankę, lub kawał żelaza, 6) przyzwyczajenie dzieci od lat najmłodszych do czystości jest koniecznością: gdy się człowiek od dziecka do porządku i czystości wdroży, to się bez niej przez całe życie obejść nie może.

Dr. W. Odyniec.

Dwie konfiskaty „Głosu Wileńskiego“.

Nr. Nr. 47 i 48 „Głosu Wileńskiego“ zostały przez Starostwo Grodzkie w Wilnie skonfiskowane, za artykuły wstępne oraz za artykuł pod nagłówkiem: „Po wyborach“, umieszczony w dziale „Głos Kobiet do Kobiet“ w Nr. 48.

Wszystkie te artykuły omawiały sprawę wyborów, a przedewszystkiem nadużyć popełnianych przy tem.

Nie jest to pierwsza konfiskata naszego pisma, za rzekome rozpowszechnianie „wiadomości świadomie fałszywych i mogących obudzić niepokój publiczny“.

Dotychczas wszystkie tego rodzaju konfiskaty zostawały przez sąd jeżeli nie w pierwszej, to w każdym razie w drugiej instancji uchylane.

Pewni też jesteśmy, że i na ten raz potrafimy udowodnić słuszność stawianych przez nas oskarżeń.

LISTY Z MIASTECZEK I WSI.

SWIĘCIANY.

W mieście naszem żyje pewna poczciwa i bardzo pobożna starowinka, mająca aż kilku synów, których starała się wychować na dobrych ludzi.

Synów tych istotnie wychowała dobrze i cieszą się oni szacunkiem i miłością sąsiadów. Niestety nie wszyscy synowie we wszystkiem szli za wskazówkami matki.

Edmundek wkrótce wyzwolił się z pod kierunku matki. Dopóki był kanclistą w gminie, potem sekwestratorem i znów kanclistą w urzędzie skarbowym, jeszcze jakoś się trzymał, ale gdy został zamianowany przez starostę na wójta gminy wnet zboczył na manowce. Przewróciło się mu w głowie i począł myśleć, że na stanowisku wójta jest on samowładcą całej gminy i może robić, co mu się rzewnie podoba, nie licząc się ani z prawem, ani z ludźmi. W szczególności, gdy przyszedł czas agitacji wyborczej, rzucił wszystko i puścił się na mętne wody wiecowania. Czapką i papką zdobywał głosy dla „wybranej“ listy, a zapomniał tymczasem, że w gminie odłogiem leży sprawa lokalu gminnego, drukarni dającej wieczne niedobory i wiele, wiele innych. Gdy mówiono mu, że trzeba o tem pomyśleć, Edmundek tylko machał ręką i opowiadł, że z kim, jak z kim, ale z lokatorami domu, nabytego pod urząd gminny, zawsze da radę. A trzeba wiedziedziec, że właśnie w domu tym zamieszkiwał urzędnik skarbowy p. D-ski, którego umowa najmu jeszcze nie wygasła i miał on prawo nadal w mieszkaniu pozostawać.

Jak tu się pozbyć lokatora?

Ktoś „mądry“ poradził Edmundkowi, by rozebrał dach nad głową opornego lokatoro. Edmundek skwapliwie mądrej rady usłuchał i dach został rozebrany. Reszty dokonała pogoda. Biednemu D-skiemu od rana do wieczora łało na głowę. P. D. miał wodę wszędzie: na podłodze, w łóżkach, pod łóżkami. tak, że meble pływały mu po całym mieszkaniu. Żona i dzieci płakały, aż wreszcie wszyscy się pochorowali. W końcu zmusiło nieszczęśliwego lokatora do przeniesienia się i skorzystania z gościnności kogoś ze znajomych, gdyż mieszkanie nie tak łatwo u nas znaleść.

Zadowolony, że wyrzucił lokatora, Edmundek wnet nakazał pokryć dach gotem, przekraczając przy tej sposobności przepisy budowlane o kryciu budynków w miastach materjałem ogniotrwałym. W wyniku takiej polityki Magistrat ma go zaskarżyć, a p. D-ski już zaskarżył i oto dn. 26 listopada stanął nasz Edmundek przed sądem powiatowym, który nie chciał widocznie zrozumieć całej wielkości naszego bohatera i skazał go na 3 miesiące.

Łatwo zrozumieć, jak zrzedła skazańcowi mina. Nie ma już on tej pewności, co dawniej i z cichą rozpaczą myśli o przyszłości, która może mu przynieść proces sądowy z Magistratem, a i Szapiel ze zwolennikami nie próżnuje, zbierając podpisy o nadużyciach wyborczych tak, iż wnet może p. wójt zawrzeć bliższą znajomość z artykułami rozporządzenia Pana Prezydenta Pzeczypospolitej o czystości wyborów.

Smutny i zgnębiony powrócił z sądu do domu. Próżno biedna matka usiłowała go uspokoić i pocieszyć radząc, by na przyszłość słuchał starszych, a nie jakichś pierwszych lepszych doradców, rady których najuczciwszych nawet do kryminału mogą zaprowadzić.

Edmundkowi kręciło się w głowie, a przed oczyma wirowały mu numerki wyborcze, to 4, to 7, to 11, a przedewszystkiem 1, która rosła mu w oczach, przysłaniając sobą wszystko dookoła.

Długo męczyła go ta zmora nie dając spokoju ani snu. Wreszcie zasnął, ale i we śnie jedynka nie przestawała go dręczyć, aż wydało mu się, że stała się wielką jak belka, która cisnęła go, aż pod jej ciężarem poczęło mu świtać w głowie, że jednak prawo jest zawsza prawem, i należy go szanować bez względu na to, jakie stanowisko zajmuje się w społeczeństwie. Pielarz.

SWIR (pow. Swięciański).

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Swirze rozwija się i prace jego postępują naprzód, urzeczywistniając hasła stowarzyszeniowe.

Dn. 26 października, jako w dzień Chrystusa Króla, odbyła się u nas uroczystość, która się rozpoczęła, jak przystało, nabożeństwem celebrowanem przez Ks. Dziekana Jerzego Żamejcia.

Wzniosłe kazanie wygłosił patron Stowarzyszenia, Ks. Józef Chomski. Wieczorem odbyła się akademja ku czci Chrystusa Króla.

Ciekawy odczyt o znaczeniu święta Chrystusa Króla wygłosił Ks. Patron Chomski.

Po odczycie nastąpiły deklamacje i śpiew chóralny druhen i druhów. Na zakończenie odbyło się przedstawienie, przyczem odegrano sztukę pod nazwą „Flisacy“. Sala była wypełniona po brzegi i publiczność niejednokrotnie wyrażała swą radość z powodu dobrze zorganizowanego obchodu.

Ze swej strony starszemu społeczeństwu za jego życzliwy stosunek do pracy młodzieży składamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Druhny i druhowie, pracujmy nadal dla Chrystusa i ku chwale Ojczyzny — Polski. Józef Achramowicz
sekretarz St. Mł. Pol. w Swirze.

BOCZKIENIKI (pow. Swięciaśski).

Niedawno zdarzył się w naszej wsi bardzo smutny wypadek. Oto niejaki Stanisław Jurewicz oraz syn jego Bronisław pobili dotkliwie bratową Jurewicza, Franciszkę Jurewiczową.

W tym czasie, gdy napadnięto na Franciszkę Jurewiczowę i bito ją, weszła staruszka, już, matka, która poczęła prosić i błagać, by nie kaleczono kobiety, którą w ten sposób bijąc zabić mogą i cóżby było z jej dziećmi, małemi sierotami, gdyż ojca nie mają.

Rozjuszony wtrąceniem się do sprawy starej kobiety Stanisław Jurewicz podał pałkę synowi, który począł okładać nią matkę. Staruszka bez przytomności upadła na ziemię, a małe dzieci, widząc, że biją ich matkę i babunię wyskoczyły z mieszkania, krzycząc o ratunek. Słysząc hałas nadbiegli sąsiedzi i obronili Franciszkę Jurewiczową, która o zajściu zameldowała na posteruneku policji. Na miejscu zajścia spisano protokuł, oraz zbadano pobite kobiety, poczem policja oddała sprawę do sędziego śledczego. Po rozpatrzeniu sprawy winnych pobicia sędzia wsadził do więzienia. Oto do czego prowadzi złe wychowanie dzieci. Gospodarz ze wsi Boczkieniki.

LIDA.

W poprzednim numerze wspomnieliśmy o napadzie uzbrojonych bojówkarzy jedynkowych na Władysława Czerniaka, który prowadził agitację na rzecz listy Nr. 19, w powiatach Lidzkim i Szczuczyńskim. Sprawa tego napadu przedstawia się w sposób następujący.

P. Czerniak dnia 11 listopada wysłany był do Murowanki koło Skrzybowców z wielką ilością materjału wyborczego. Czerniak przyjechał do Skrzybowców mniej więcej około 11-tej pociągiem Lida — Wołkowysk. Ze Skrzybowców Czerniak pieszo udał się do Murowanki.

W drodze dognała go chłopska furmanka, z której wyskoczyło trzech zbirów. Uderzyli oni Czerniaka dwa razy po głowie gumową nahajką. Oszołomionego w ten sposób wrzucili do fury razem z materjałem wyborczym, zawiązali mu usta, nakryli płachtą, usiedli na nim we trzech i pojechali w nieznanym kierunku. Po dłuższej podróży furmanka stanęła w lesie. Napastnicy zamaskowani dokonali rewizji osobistej u Czerniaka. Zabrali mu legitymację, zabrali portmonetkę z zawartością sześciu złotych i zabrali cały materjał wyborczy. Po obrabowaniu bandyci kazali Czerniakowi wznieść ręce do góry. Wszyscy trzej zagrozili Czerniakowi rewolwerami i kazali mu stać z podniesionemi rękami tak długo aż odjadą. Lidzianin.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Kobiety w powstaniu listopadowem.

Gdy najlepsi synowie oddawali życie swoje — w świętej ofierze na ołtarzu Ojczyzny — kobieta polska nie stała bezradnie z opuszczonemi rękoma. Skubała szarpję dla rannych, szyła bieliznę, gotowała strawę dla wojska... miękką dłonią matczynną błogosławiła swych synów znakiem krzyża z uśmiechem na ustach — przez łzy..., i brała się do pracy na opustoszałych placówkach — po tych, co odeszli walczyć o lepszą przyszłość. To były **kobiety bezimienne**. Ale były i takie, które złotemi zgłoskami zapisały się po wsze czasy... Któż nie słyszał o **Hr. Emilji Platerównie**, wychowanej w duchu patrjotycznym, jakim był przesiąknięty stary dwór, Liksny w Inflantach Polskich, która na wieść o wybuchu powstania, opuszcza przytulny dom rodzinny i w przebraniu męskim, w uzbrojeniu staje w Dusiatach w pow, Wiłkomierskim, w dniu 29 marca 1831 roku. Ogłasza powstanie, a potem walczy nad podziw, znajdując się tam, gdzie jest największe niebezpieczeństwo na czele swej kompanji.



Emilja Plater
(wódz powstańców).

Jej postać wątła, zdrowie nadszarpane trudami życia obozowego, głód i chłód czynią Ją niezdolną do dalszej walki. Jedynie nadzieja zwycięstwa dodaje Jej siły, a gdy nadzieja ta zawiodła, umiera z wyczerpania w dniu 23 grudnia 1831 roku.

Z Inflant pochodziła również **Marja Raszanowiczówna**, towarzyszka dzielna, walcząca do ostatniej chwili przy boku Hr. E. Platerówny...

Pozostawiła wspomnienia dzielnej Polki **Antonina Tomaszewska**, uczenica sióstr Benedyktynek w Krożach. Gdy wybuchło powstanie, dosiadła konia, a odwagą i męstwem zdobyła sobie szacunek i uznanie nawet u wroga.

Do pracy staje też, już niemłoda, strudzona ciężkiemi przeżyciami **Kunegunda z Platerów Ks. Ogińska** ze Strawieniuk. Strudzona, gdyż świeżo wróciła z Syberji, gdzie była zesłaną wraz z mężem za swe uczucia patrjotyczne i miłosierdzie okazywane tysiącom rozbitków napoleońskich.

O Kobiecie-Aniele ileż wspomnień legendarnych pozostało, a była nią córka magnackiego rodu **Klaudyna z Działyńskich Hr. Potocka**, która oddawała swe klejnoty na cele powstania, sama poświęcając się niebezpiecznej służbie przy chorych na cholerę żołnierzach. Świetlana Jej postać, stargana cierpieniem po utracie Ojczyzny i troską o losy rodaków gasła powoli. Zmarła też niebawem w kwiecie wieku w Genewie w 1836 roku.

Miało też i nasze Wilno, w dobie powstania swoich Aniołów opiekuńczych: były niemi **Antonina z Sulsirowskich Śniadecka**, synowa Jędrzeja Śniadeckiego i **Malewiczowa**. Niosły one zawsze pomoc i ratunek, a szczególnie, gdy po upadku powstania więzienia wileńskie przepełniły się więźniami politycznymi. Zasilały ich strawą, zbierały pieniądze i ciepłe ubrania dla pędzonych w głąb Rosji rodaków.

Prócz tych tu wymienionych dzielnych Niewiast, wiele jeszcze wiele było patrjotek Kobiet-Polek, które brały czynny udział w wybuchu powstania listopadowego, niosąc swe życie i mienie w ofierze Ojczyźnie na równi z mężczyznami, bądź to w potyczkach z wrogiem, bądź w pracy poza frontem.

Wiele też kobiet po stłumieniu powstania listopadowego przez wroga poszło na długie lata lub na całe życie na wygnanie z kraju na Syberję i Kaukaz.

Cześć Ich świetlanej pamięci.

ADAM MICKIEWICZ.

Śmierć pułkownika.

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż pułkownika;
Tam w izdebce, pułkownik ich kona.

Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze;
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
Konia, w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
Kazał przywieść do izby, do siebie.

Kazał przynieść swój mundur strzelecki
Swój kordelas i pas i ładunki.
Stary żołnierz — on chce, jak Czarniecki,
Umierając, swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem.
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się, klęcząc przed progiem.

Nawet starzy Kościuszki żołnierze —
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej — a teraz płakali,
I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.

Przyszedł lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży —
W ręku krzyż, w głowach siodło, i burka,
A u boku kordelas, dwururka.

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne dziewicze ma lica!
Jaką pierś! — Ach, to była dziewica,
To Litwinka, dziewica-bohater,
Wódz powstańców — Emilja Plater*).

---

*) **Była kapitanem-komendantem pierwszej kompanji 25 linjowego pułku w czasie wojny z r. 1831. Zmarła 23 grudnia 1831 r.**

Z WILNA.

Ujawnienie wielkiego składu złodziejskiego przy ul. Popławskiej. Władze śledcze wykryły w Wilnie przy ul. Popławskiej wielki skład złodziejski, w którym były nagromadzone rzeczy, pochodzące z kradzieży jeszcze z roku 1928. Między rzeczami znajduje się szereg cennych przedmiotów, futer, rowerów, maszyn i t. p.

Znalezione rzeczy przedstawiają wartość przeszło 10.000 zł.

Władze śledcze obecnie prowadzą dochodzenie w kierunku ujawnienia właścicieli wykrytego składu.

Wiadomości praktyczne.

Kary za zwłokę. P. Minister skarbu wydał zarządzenie, aby od wszelkich wpłat, uskuteczniany ch na poczcie na odroczone i na rozłożone na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych bez względu na czas ich powstania, pobierano od dnia 24 listopada aż do odwołania, kary za zwłokę w wysokości zniżonej do półtora procent miesięcznie, licząc od ustawowego terminu płatności zamiast 2 proc. miesięcznie.

Dlaczego nie wolno wypiekać większych bochenków? Dowiadujemy się, że wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa dokonała lustracji szeregu piekarń wileńskich. Ujawniono szereg zakładów, wypiekających bochenki chleba o wadze większej, niż zezwalają na to przepisy. Zakłady te będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej, gdyż taki chleb nie jest uznany za dobry. (Piekarnie wypiekają większe bochenki nie w celu nadużyć, ale dlatego, że publiczność tego żąda. Małe bochenki są bardzo niedogodne, bo czerstwieją rychło, przytem dużo dają straty na skórce, którą nie każdy może spożywać. Nie trzeba bezcelowemi szykanami zatruwać ludziom życia. Przyp. Red).

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 2-ym grudnia płacono:

za 100 klg.	zł.		zł.
żyta	18	—	19
pszenicy	24	—	26
jęczmienia . . .	19	—	20
owsa	18	—	19
gryki	—	—	21
za 1 klg.	**zł.gr.**		**zł.gr.**
mięsa wołowego	1.80	—	2.00
cielęciny . . .	2.00	—	2.50
baraniny . . .	1.80	—	2.00
wieprzowiny .	2.40	—	2.60
słoniny krajow.	2.80	—	8.00

	zł.gr.		zł.gr.
smalcu wieprz.	3.60	—	8.80
masła niesolon.	6.00	—	6.50
„ solonego	5.50	—	6.00
cukru kryształ	—	—	1.65
„ kostka .		—	2.05
soli białej . .	—	—	35
kawy naturaln.	8.00	—	13.00
„ zbożowej	2.40	—	2.80
herbaty . .	25.00	—	30.00
nafty 1 litr . .	68	—	65
mydła do prania	1.40	—	1.90
świec	1.80	—	2.40
1 litr śmietany	2.00	—	2.60
10 sztuk jaj . .	2.00	—	2.50

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wileńska 15—5.

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" — jest czynne codziennie od godz. 9—1-ej. Wilno, ul. Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

Zgubiono pozwolenie na broń wyd. przez Starostwo Brasławskie na imię Icka Dowida Rupojca zamiesz. w Zamoszu pow. Brasławski — unieważnia się.

KALENDARZYK.

GRUDZIEŃ

7	N.	Ambrożego
8	Pon.	Niepokalanego Pocz. N. M. P.
9	Wt.	Walerji i Leokadji P. P. M. M.
10	Śr.	N. M. P. Loretańskiej
11	Czw.	Domazego B. W.
12	Piąt.	Aleksandra M.
13	Sob.	Łucji P. M., Otylii P.

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra 12-go grudnia o godzinie 21 m. 6.

Ceny obcych walut.

z dn. 2-go grudnia 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 95 gr. za 10 rubli w złocie 46 zł. 50 gr.

Kalendarzyk historyczny.

7 (1335 r.) Ugoda Wersalska.

7 (1806 r.) Wezwanie ks. Józefa do objęcia czynności naczelnego wodza.

8 (1506 r.) Zygmunt Stary królem.

10 (1657 r.) Śmierć generała Józefa Bema w Aleppo.

10 (1865 r.) Zakaz nabywania majątków przez Polaków w zaborze rosyjskim.

12 (1501 r.) Koronacja Aleksandra Jagiellończyka.

13 (1587 r.) Śmierć Stefana Batorego.

13 1867 r.) Zgon Artura Grottgera.

WESOŁY KĄCIK.

W sądzie.

— Jak się nie wstydzicie! Taki stary i jeszcze kradnie!

— Panie sędzio! Gdy byłem młody, to mi mówili: „Taki młody i już kradnie". Więc kiedy ja mam kraść właściwie, panie sędzio?

W szkole.

Nauczyciel: — Daję ci trzy króliki, a twemu ojcu cztery. Ile królików macie w takim razie w domu?

— Dziewięć!

— Nie! Ciemięga jesteś! Trzy a cztery to siedem

— Nie, panie profesorze. Będzie dziewięć, choćby pan mówił, że siedem, bo dwa mamy już w domu.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i Wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.